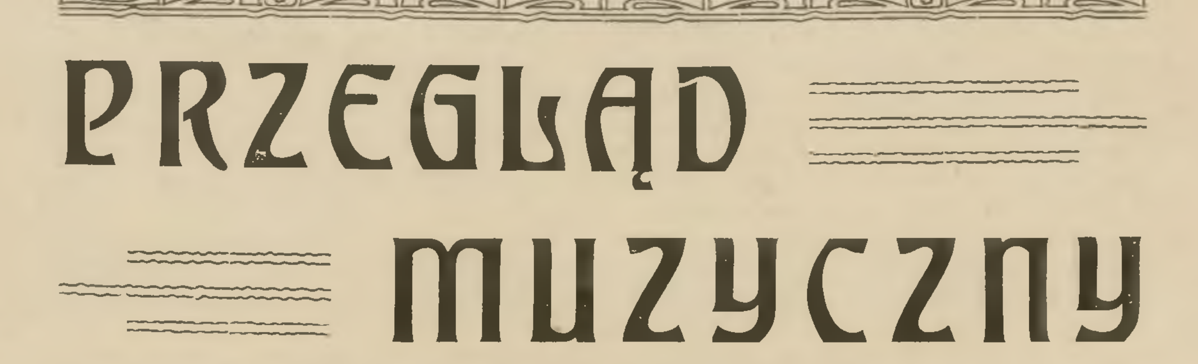
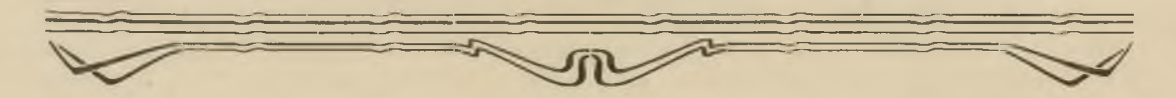
# PRZEGLĄD MUZYCZNY

WARSZAWA, 1 Maja 1912 r.
ZESZYT 9 (87).
**ROK V.**

1 Maja 1912 r. № 9 (87).





HENRYK OPIEŃSKI.

# Znaczenie Opery dla rozwoju polskiej muzycznej kultury.

(Odczyt wypowiedziany w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa dnia 26/III 1912 r.)

*(Dokończenie)*

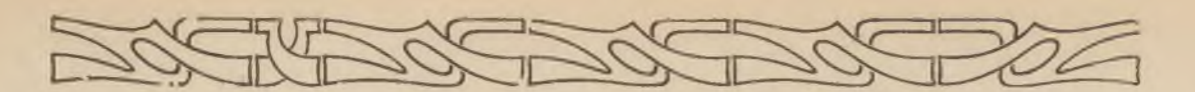
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Nie można zaprzeczyć iż od roku 1843 czyli od zaprowadzenia u nas z małemi przerwami aż do 1858 r. opery włoskiej, śpiewacy nasi zyskali wiele pod względem metody, że śpiew swój znacznie ukształcili, a i publiczność także niemało w pojęciu tej sztuki zyskała; *Lecz to okupione zostało tylu przytoczonemi wadami, z których nieprędko znow uwolnić się będzie można.* Burzyć łatwiej jak budować; to też co Kurpiński długą i ciężką pracą w sferze wokalnego sposobu wykonywania muzyki dramatycznej zbudował, zburzone po części zostało; raz dla tego, że jak już powiedziałem liczba dawnych, przez niego kształconych śpiewaków ogromnie się uszczupliła i ci nawet ulegli w znacznej części zwyczajom włoskiej maniery, a powtóre że od czasu jak skoncentrowana w jego ręku władza dyrektorska i nauczycielska zarazem, rozdzieloną i osłabioną została, nowo przybywający na scenę śpiewacy, pod wpływem innych, odmiennych reguł kształceni, przynoszą z sobą zwyczaje i dążności zupełnie odmiennej natury“...

Z umysłu przytoczyłem dłuższą cytatę z Karasowskiego aby dać dowód, że już lat temu przeszło 50 (książka Karasowskiego wydaną jest w r. 1859) istniał u nas w jednostkach silniej wyrabiany krytycyzm wobec rozpanoszonej na scenie naszej włoszczyzny! To echo dawnych czasów jest tem znamienniejsze, iż dzisiaj nieraz mogłoby się zdawać, że się od owej epoki nic u nas nie zmieniło.

Nad sprawą tą głęboko zastanowić się należy jako nad objawem mającym silnie ujemne znaczenie. I tu znów koniecznym będzie mały przegląd historyczny „kwestji włoskiej“. Znaczenie włoskiej opery XVIII wieku, jej rozpowszechnienie po całej Europie mimo ciosów zadanych przez Glucka — przetrwały jako moda i tradycja do XIX wieku, zwłaszcza, że talenta Rossiniego, Donizettiego i Belliniego ożywiły znacznie w pierwszej połowie zeszłego stulecia znaczenie sztuki operowego bel-canto. Twórczość operowa włoska nie upadła i potem—łańcuchem wiążącym przeszłość z przyszłością był Verdi — a w ostatnich czasach Puccini może być uważanym za największego żyjącego włoskiego kompozytora oper.— Pojęcie kwestji włoskiej w operze—pojęcie owej mody włoszczyzny rozumieć należy jednak nie tylko pod kątem lubowania się w dziełach włoskich autorów, które może być jedynie kwestją upodobań.

Dzięki wspomnianym tradycjom XVIII wieku, włosi przez długi czas uważali się jako jedyni powołani reprezentanci wykonawczej strony sztuki operowej, wierzyli



w to nietylko oni sami lecz i ci co ze zgrozą myśleli o śpiewaniu po polsku Axura; hegemonję swoją pragnęli utrzymywać za wszelką cenę i wszelkiemi siłami.

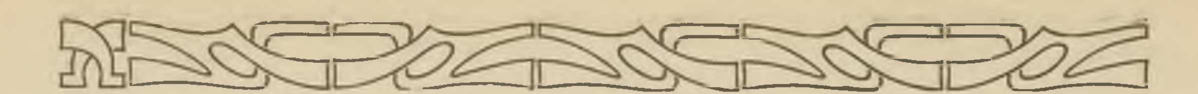
Słynnym w historji muzyki jest komplet śpiewaków włoskich, którzy z góry umówionem, umyślnie niedbałem wykonaniem pragnęli zdyskredytować pierwsze przedstawienie „Wesela Figara“ Mozarta w Wiedniu!—Toteż hegemonja włoska utrzymywała się dość długo jeszcze w XIX-ym wieku—mimo że tak jak w Polsce tak wszędzie i to na większą skalę, opera narodowa wyrabiała sobie prawo bytu i rozkwitała mniej lub więcej bujnie. Najsilniej pod względem samodzielnego rozwoju operowego zaznaczyli się Niemcy—którzy dzięki Gluckowi, Mozartowi, Weberowi, a wreszcie Wagnerowi zdobyli się na typ dzieła sztuki muzyczno-dramatycznej — stojący na wyżynach omal niedościgłych.

Toteż nic dziwnego, że w tych warunkach pierwsze Niemcy otrząsnęły się z pod hegemonji włoskich śpiewaków—wyrabiając sobie na tle własnych dzieł operowych swoją własną operową kulturę; Wagner wystawiając swe najpierwsze opery nie potrzebował się już obawiać tak jak Mozart, że mu włoscy śpiewacy zepsują premierę...

We Francji przybrał rozwój opery w początku XIX go wieku obraz dość charakterystyczny; wrodzony konserwatyzm Francuzów przechował u nich zamiłowanie do dawnego typu opery włoskiej aż do drugiej połowy zeszłego stulecia pozwalając na utrzymanie specjalnie włoskiej opery t. zw. Théâtre Italien, który dopiero po r. 1870 zwiniętym został; z drugiej jednak strony zdobycze kulturalne jakie posiadała twórczość operowa francuska w dziełach swych oryginalnych kompozytorów wpłynęły na wytworzenie się własnego typu opery, który był tak silnym, że nawet obcych przybyszów nagiął do swej formy; — Rossini w Wilhelmie Tellu, Meyerbeer w swych operach tworzyli dzieła typu noszącego miano wielkiej opery francuskiej..

Z końcem XIX-go wieku po zniknięciu z widowni opery włoskiej wyrobiła się tak czysta francuska kultura operowa, że ani kapelmistrz włoch, jak to dawniej bywało w zwyczaju—ani śpiewacy włoscy dostępu tam dziś nie mają; a zasada *jedności* języka pod żadnym pozorem nie pozwala na śpiewanie na scenie wielkiej opery paryskiej w innym niż francuskim języku. Anglja, która od czasów Purcella tj. końca XVII wieku nie posiadała jeszcze większego narodowego muzycznego genjusza, w sprawie operowej rządzi się eklektyzmem—urządzając przeróżne sezony operowe: niemiecki — śpiewany po niemiecku, włoski po włosku etc.

Czesi zdobywając sobie przebojem samodzielność kulturalną w ciągu XIX-go wieku—nie przechodzili zupełnie „choroby włoskiej” w operze — podobnie jak Węgrzy kultywując swoją narodową sztukę oraz sztukę obcą, ale wyłącznie własnemi siłami; *melange* językowy na scenach opery narodnego divadla w Pradze lub narodowej opery w Peszcie należy do największych rzadkości lub wyjątków. Przypatrzmy się, jak wobec tych stosunków wygląda stan naszej opery, której przeszłość daje chyba prawo do szanowania obecnie dawnych tradycji jej rozwoju. — Obraz masowej czynnej ingerencji nadających ton włoskich sił śpiewaczych i kapelmistrzowskich, jest już dzisiaj we wszystkich kulturalnych centrach rzeczą przeszłości; ustąpienie włochów równa się postępowi i wyrobieniu kultury — wyemancypowały się od nich nawet cesarskie opery w Petersburgu i Moskwie, dlaczegóż jedna tylko Warszawa musi cierpieć ten zastarzały i w dzisiejszych czasach zupełnie niewytłomaczalny zabytek; tym którzy w Warszawie protegują przodownictwo włoskie w operze, chodzi zapewne tylko o wykazanie niskiego stanu naszej kultury — i tylko w tym sensie rozumieć należy ten kierunek, jaki z małemi zmianami usiłowano nadawać naszej operze od szeregu lat, a przedewszystkiem nadaje się go wyraźnie w chwili obecnej; a już chyba nastał czas, aby opera polska stała się jednolitem, samodzielnem i samoistnem ciałem — a nie jakąś na pół włoską na pół polską imprezą bez głębszych artystycznych podstaw i celów. Oczywiście, jeżeli operę będziemy traktowali jako artykuł mniej lub więcej zbytkowny, artykuł służący ku rozrywce sfer zamożnych, a uciesze gawiedzi na jaskółce, to oczywiście nie wartoby przywiązywać tak wielkiego znaczenia do jej losów. Ale zdaje się, że jednak zbyt poważnie postawione są obecnie zadania opery współczesnej, a zwłaszcza dramatu muzycznego, aby nam wolno było traktować i twórczość operową i samą operę będącą elementem zespołu różnorodnych sił artystycznych, żywym zbiorowym organizmem muzycznym, którego sprawność winna świadczyć o stopniu kultury artystycznej, jako zabawkę, nie troszcząc się o jej losy, ani o jej przyszłość.



A obowiązuje nas w tym kierunku tak twórczość nasza doby obecnej jak i przeszłość, która mimo opłakanych w połowie zeszłego wieku stosunków muzycznych w Polsce wydała tej miary dzieła jak opery Moniuszki; i jeżeli do naszej nieśmiertelnej — sercu naszemu tak drogiej Halki — nie zupełnie jeszcze dadzą się zastosować cytowane w początku słowa Witwickiego, jeżeli Halka „nie wzniosła się jeszcze nad wszystkie inne, choć ma tyle śpiewności co włoska a nierównie więcej myśli", to jednak słowa poety — rówieśnika Chopina noszą w sobie bezwątpienia cechy prawdziwego twierdzenia, i na tle rozwijającej się indywidualnie polskiej kultury zabłysnąć może kiedyś, opera polska „jak słońce nowe", skoro się znajdzie twórca operowy polski na miarę Chopina. Genjusze nie rodzą się na zawołanie, ale też każdej chwili zjawić się mogą, a bardzo ważną jest rzeczą aby praca ciągła, nieustanna ogółu, podtrzymywała jaknajwyżej kulturę artystyczną, bo w środowisku o wysokiej kulturze gienjalny talent daleko wydatniej i wspanialej się rozwija; jakim zaś dobytkiem ogólnego znaczenia może być twórczość operowa dość wskazać na Wagnera i jego dzieła; proszę sobie wyobrazić stanowisko, nie tylko muzyczne, lecz ogólno artystyczne Niemiec w XIX wieku bez twórcy Parsifala i bez wszystkich dzieł jego. Bo powaga i dostojeństwo takich arcydzieł natchnienia jak Lohengrin, Trystan lub Śpiewacy Norymberscy — są dla Niemiec skarbem narodowym, ważniejszym w znaczeniu i trwałości niż... pancerniki wojenne. Celem jaki miałem na uwadze mówiąc o znaczeniu opery dla rozwoju naszej muzycznej kultury była konieczność zwrócenia uwagi na zbyt pobłażliwe ze strony naszego społeczeństwa traktowanie chronicznych włoskich rządów w naszej polskiej operze, rządów upokarzających nas i opóźniających rozwój naszej własnej kultury na polu muzyki dramatycznej.

Stworzenie prawdziwie polskiej opery, opartej na różnostronnym a nie jednostronnym repertuarze, powinno być dążeniem wszystkich, którym dbałość o rozwój naszej artystycznej kultury na sercu leży.

---

Dr. ADOLF CHYBIŃSKI.

# Z dziejów muzyki w Krakowie: 1500 — 1600.

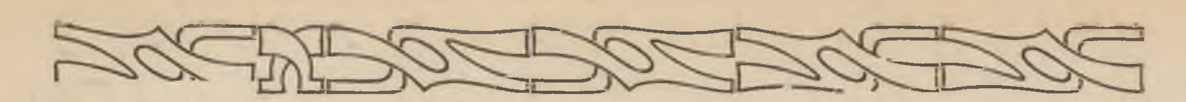
## Wzmianki o muzyce.

Ostatnie publikacje polskie z zakresu historji muzyki polskiej zwróciły się prawie wyłącznie ku XVI wiekowi, w którym Kraków był głównem i, rzec można, jedynem środowskiem muzycznej kultury w Polsce. Badania te jednakże tak długo nie mogą być zupełne, póki badacz nie da zupełnego obrazu życia muzycznego. Osiągnąć to można nietylko przez krytyczno-historyczne zbadanie dzieł, ale i przez przeszukanie archiwaljów. Wtedy dopiero jasno może się uwydatnić całokształt dziejów muzyki naszej w złotym okresie naszej literatury. Przyczynkiem do tych badań jest praca niniejsza podająca wzmianki o wszystkich muzykach, którzy w XVI wieku przyjęli prawo obywatelstwa w Krakowie. Wzmianki te pochodzą z „Libri iuris civilis" (I: 1493 — 1554; II: 1555 — 1611) znajdujących się w archiwum aktów dawnych miasta Krakowa (Kraków, ul. Sienna). Cytowane strony do r. 1554 włącznie pochodzą z pierwszej, od 1555—1600 z drugiej księgi „Libr. iur. civ.".

**1503.** *Jacobus Ossuchowitz* lutinista jus habet, litteram sufficientem portat, dedit 23 gr. (str. 60).

**1509.** *Stanislaus* tybicina regius jus habet, pro littera ad Simonis Judae Math (is) rotgisser feiussit dat 1 marcam (str. 107).

**1517.** *Lutinistae.* In Augusto dno Johanne Kysling proconsule (str. 167).
*Jacobus Skzydlo* de Slawkowicze Jus habet ciuitatis, jurat, dat gr. 12.
*Stanislaus Skoda Lasskowicz* de Kazimiria (j. w.)
*Petrus Gosczyurad* de Kobluczko (j. w.)
*Felix Kumro* (Kunzo? Knuro?) de Makowisko (j. w.)
*Stanislaus Charuba* de Kleparz (j. w.)



*Petrus Golyenicz* (j. w.)
*Johannes Jussko* de Wronyno (j. w.)
*Andreas Jaslkowsky* de Biskupicze (j. w.)
*Stanislaus Grochola* de Kazimiria (j. w.)
*Albertus Lyssowsky* de Werczany (j. w.)
*Stanislaus Flak* Strzezowicze (j. w.)
*Barth (olomaeus) de Bochnya* (j. w.)

Omnes isti 12 lutinistae ex gratia dominorum dederunt solum tres marcas Et hoc quod ipsi promiserunt et se obligaverunt circa processiones et circuitus, qui fuerint cum corpore Christi in Ecclesia B. Virginis in circulo et signanter per totam octauam corporis Christi semper adesse.

**1519.** (sierpień). *Michael de Moszowecz* tubicinator Regiae Maiestatis, Jus habet et Litteram suae genealogie bonam— dedit 1 schok. (str. 185).

**1522.** *Stanislaus Malck* (Malek?) organista de Sandomiria Jus habet, pro littera fideiussit Jorge pirnis, dedit 3 fl. (str. 202).

**1525.** *Miklas Kucze* (?) de Skrzywayn tibicinator, Jus habet et litteram sufficientem, dedit 3 fl. (str. 227).

**1528.** *Mathia de Lanczkorona* tibicinator, Jus habet, pro littera fideiussit Thomas sartor, dedit flor. tres. (str. 242).

**1532.** *Joannes Cobielca* (Cobielica?) chitaredus de pilsno ius habet, dedit 1 gr. (str. 285).
*Albertus Cussiecz* de Noua ciuitate Citharedus ius habet dedit 1 gr. (ibid.)
*Martinus Cramp* de Grodziecz chitaredus ius. Litteram portabit ad pascam, dedit 1 gr. (ibid.)
*Albertus Groneck* de Sziecziechow Citharedus ius habet. Litteram portabit ad festa pasce, detit 1 gr. (ibid.)

**1534.** *Martinus Citaredus* de *prossowicz* (e), dedit gr. 35 (str. 297).

**1535.** *Simon* organista *de Cleparz* Jus habet dedit gr. 30 (str. 303).

**1536.** *Sta (nislaus) de pirzchnitza* chitaredus, ius habet, dedit gr. 24 (str. 304).
*Nicolaus Orlowski* Citaredus ius habet, pro littera fideiussit *Voitek* Citaredus, dedit gr. 45 (str. 308).
*Mathias Orlowski* Citaredus (j. w.) ibid.
*Mathias de Orlowa* Citaredus (j. w.) ibid.

**1537.** *Albertus de Lencziczin* Citharedus, Jus habet, dedit gr. 36 (str. 314).
*Martinus de Skoków* oppido Maioris Poloniae (j. w.) ibid.
*Joannes de Rozany* Civitate (j. w.) ibid.
(Pro litteris genealogiae horum trium Alberti, Martini, Joannis Citharedorum fideiusserunt Stanislaus Schadek, Joannes Goly, Mathias Zimniwoda ad festum Paschae Anni 1538...)
*Jacobus Sobyelin* citharedus de Clepardia, ius habet ciuitatis, Jurauit pro littera proxime ostendenda, fideiusserunt seniores pistorum Craccov. dedit gr. 36, (str. 315).

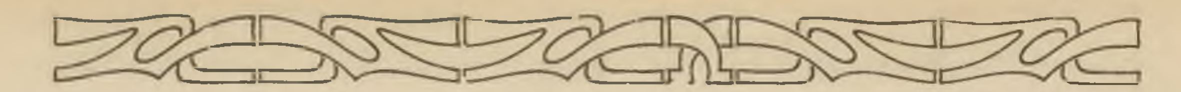
**1544.** *Felix Schadeck* fistulator Jus Civitatis habet, litteras genealogiae sufficientes monstravit Juravit, dedit fl. 1, (str. 376).

**1545.** *Joannes Wylhelm* tibicen S. Regiae Mtis Junioris, Jus Ciuitatis habet, exhibuit litteras genealogiae sufficientes, Jurauit, dedit fl. 1, (str. 389.

**1549.** *Joannes Ryder* tibicen S. Mtis Regiae, Jus Civitatis pro cuius bona conseruatione & puero, S. M. Regia per D. Tharlo attestatum est. Juravit et dedit 1 fl. ,(str. 435).

**1552.** *Sigismundus Rosoleck* fidicen, Jus habet Ciuitatis litterasque suae procreationis & genealogiae sufficientes exhibuit, Juravit & dedit fl. 1, (str. 463).
Idem Sigismundus Rosoleck sponte & palam Jure Civili renunciavit nollens amplius illo uti & frui. Feria Quarta Vigila S. Simonis et Judae A° 1557 (ibid.).

**1553.** Famatus *Mathias Danyeck* Artium Liberalium Magister. Musicus S. Mtis Regiae, Jus habet Ciuitatis. Pro litteris vero suae honestae procreationis adferendas, Sunt sibi indusiae aliquot septimanarum datae. Idque ex voluntate et mandato eiusdem S. Mtis Regiae. Juravit et detit fl 1 gr. 12, (str. 473). Mathias Danyeck sufficientes suae honestae procreationis attulit et exhibuit litteris Vigilia Laurentij Anno 1553 (ibid.)



**1558.** Feria quinta post festum pentecosten. *Joannes Mythuscheck* organista, Jus ciuitatis habet, monstravit litteras natalium suorum idoneas, iuravit et dedit fl. 1, (str. 358).

**1568.** Feria quarta post festum Assumptionis Maria.
*Dziano Balli* musicus Regius comprobata testibus sua genealogia juravit, dedit fl. 2. (str. 475).

**1569.** Feria sexta octauas Corporis Christi.
*Georgius Jasińczik* Clericus Regius suscepit Jus civitatis, iuravit, nihil dedit, nam illi est dimissum, (str. 480).

**1573.** Die Sabbati ante festum S. Petri et Pauli.
*Joannes Wronykowsky* tibicen productis litteris legitimi ortus sui, Jus Ciuitatis suscepit, Juravit, dedit fl. 1, (str. 496)

**1575.** Feria tertia post die S. Priscae.
*Benedictus* Organarius Rndi Dni Abbatis Mogiliensis Servitor monstratis sui ortus litteris jus ciuile suscepit, iuravit, dedit marcas 2 (str. 531).

**1579.** Feria secunda post Dominicam Oculi.
*Stephanus Bawman* S. R. Mtis Tubicinarius productis litteris legitimi ortus sui Jus ciuitatis suscepit, iuravit, dedit fl. 2, (str. 568).

**1589.** Feria sexta post festum S. Joannis Euangelistae.
*Bartholomeus Kecher* de cuius legitimo ortu Valentinus Jantoszek et Sebastianus Kubella mansubiarius, cives crac. sub iuramento testificati sunt ipsum olim Joannis Kecher Ciuis Crac. et Dorotheae coniugum esse filium legitimum, Jus ciuitatis suscepit, iuravit, nihil dedit, quia civis filius (str. 714).

**1595.** Feria secunda ante festum Sacri Corporis Christi Dni.
*Jacobus Von den Enden* musicus, exhibitis testimonijs legittimi ortus sui altero ex Actis Advocatialibus Cracouiensibus Sabbato pridie S. Agatae, altero vero ex Actis Consularibus Crac. sub data die hodiernae Anno currenti utrisque emanatis, Jus ciuitatis suscepit, iuravit, dedit 5 fl. (str. 800).

**1596.** Exhibuit itidem *Jacobus von den Enden.* Feria 5 post (festo) Divisionis Apostolorum A. 1596 litteras sufficientes genealogiae sub sigillo Ciuitat. Gedanensis Vltima Julij An. 95: ex superabundanti (ibid.)

**1597.** Feria tertia in crastino festi Nativitatis B. M. V.
*Eustachius Frankowicz* organarius productis litteris legitimi ortus sui sub sigillo oppidi Grybow, datis tertia septembris anni currentis ius ciuitatis suscepit, iuravit, dedit fl. 5.

---

# List ze Lwowa.

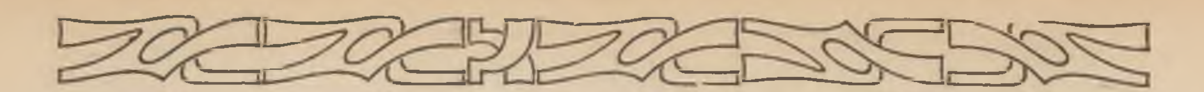
(*Dokończenie z 15 marca*).

Z ruchu koncertowego — z 16-tu koncertów mam zdać sprawę! Materjał przerażający — czytelnika, gdybym zapuścił się w szczegóły chwilowych wrażeń i przemijających przeżyć w sali koncertowej.

Przeważna ich część — to zagraniczne gwiazdy, a notowanie kursów giełdy muzycznej—nie moje zadanie, ani *mój interes.* Na twórczość polską, nader dodatnio się wyróżniającą położę nacisk. Zacznę od p. Morawskiego, autora wykonanego niedawno tutaj „Don Kiszota".

*Eugenjusz Morawski*, warszawianin, z plejady rozsławionych uczni Z. Noskowskiego, ur. r. 1876, przebywa w Paryżu. Rozmiłowany w tem centrum nowych idei twórczych i pod formalnym wpływem „debussizmu" zostając, tworzy wytrwale, mimo braku nadziei z powodu stosunków osobistych, usłyszenia dzieł, z których wykonany na III koncercie Tow. muz. Don Kiszot doznał nader życzliwego przyjęcia ogólnie.

Dzieło Morawskiego charakteryzuje tragizm rycerskiej walki z komiczną szarzyzną życia; jest to utwór odmiennie pojęty od poematu pod tym samym tytułem R. Straussa.— Śmiało, z fantazją i temperamentem może zbyt bujnym wypowiada Morawski swe myśli.



Siła wyrazu dramatycznego przekonywująca, harmonizacja pomysłowa, prostota linji melodyjnej nieco za skąpa. Sympatyczny talent, warty żywej uwagi i poparcia.

W tece Morawskiego czekają losu: symfonje — „Vae victis", „Fleurs du mal"; poematy: „Lamento", „Nevermore" (według E. Poego) i na ukończeniu będąca symf. heroiczna: „Chanson de Roland".

W tece są nadto utwory na fortepjan, kameralne „Requiem" i pieśni.

Na tymże koncercie grał z orkiestrą H. Melcer wspaniale, nie znając zda się trudności technicznych, zawiły i ciężki koncert f-moll M. Regera, a dla kontrastu słoneczny, kojący wszelkie tragiczne i komiczne—*izmy* koncert Es-dur Mozarta.

Ta nowość Morawskiego była skromnem plus w nikłej działalności Tow. muz. dla twórczości polskiej.

Nic też dziwnego, że koncert kompozytorski *Karola Szymanowskiego* zelektryzował Lwów. Data koncertu — 25 marca o godz. 8 w sali, którą rok temu oddawał Andrzej Lubomirski ogółowi z dedykacją: *„aby służyła narodowej sztuce"*... będzie historyczną i powinnaby uwiecznioną zostać tamże odpowiednim napisem! Szczerość i obowiązująca sprawozdawcę sumienność zalecają mi złamać pióro. gdybym kusił się o analizę i ocenę: *preludjów, etiud, sonaty II*, szczególnie *warjacji* i cudnych *pieśni* dośpiewanych fortepjanem, jakiego polska dusza nieznała dotąd! Oddam przeto tylko wrażenia niezapomnianego wieczoru. Nastroj na sali gorączkowy, podniecony, wysiłek skupienia i rozumnego wsłuchiwania się w myśli, formy nowe, nieznane! Nagrodą tego wysiłku, zrozumiałego przy zjawach nowych genjalnego umysłu twórczego, zmuszającego siebie szukać — było dla doborowego i muzykalnie wyrobionego audytorjum następstwo, że czar tej muzyki brał silniej w swe moce zbiorową duszę, uniósł ją hen! w zaświaty piękna olbrzymiego, aż sala zabrzmiała radością, podziwem, wdzięcznością... Zwycięstwu takiemu pomogły: potencjalna, zjawiskowa odtwórczość Artura Rubinstejna i powab przedziwny pieśniarki Szymanowskiej.

Coś z wizji i poezji Słowackiego było w epizodzie, gdy obdarowawszy hojnie słuchaczy brylantami stubarwnych pieśni, chwytała rzucone kwiaty w lot, aby podawać je... bratu. Ta tak szczęśliwie dobrana „trójka" muzy Szymanowskiego niechajby objechała z koncertami całą Polskę i zaznajomiła z twórczością Szymanowskiego. Byłby to *czyn* trwalszy od najlepszego studjum, o które zresztą dorobek już obecny Szymanowskiego prosi się u naszych muzykologów.

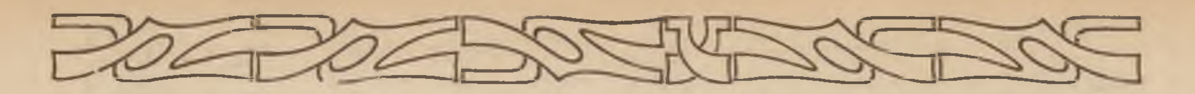
Takiego studjum lwowscy uczeni chyba nie napiszą. Jeden z krytyków lwowskich wykręcił się przedowcipnie listem prywatnym niemki do niemki. opisując wrażenia z Wiednia z koncertu twórcy bardzo *„drogich pieśni"* (*?!*) Inni milczą*) z trudnością, gdyż pisać lubią. Jeden Bylczyński (na szczęście nie żaden profesor konserwat.) napisał pięknie, zaś pewien pan z „Narodówki" dał upust humorystyce zaściankowej. „Różycki i Szymanowski to filary potężne nowej świątyni. Lecz i Lwów może mieć własnego kompozytora!"

Przypadkowo słyszałem na urządzonem przez uczennice liceum król. Jadwigi wieczorze na cześć Z. Krasińskiego poprawnie wykonaną na dwa głosy „Limbę" Tadeusza Majerskiego, utalentowanego ucznia L. Różyckiego. Kończy on studja i uzupełnia je w Lipsku, skąd udarował liceum pierwiosnkiem talentu silnego, piosenką zrobioną poprawnie, stylową, miłą, nastrojową.

Z polskich koncertów wybił się na czoło dnia 3/I koncert A. Rubinsteina. Powinno się mówić: jak Paderewski — Liszta, Śliwiński — Chopina, Landowska—Bacha, tak Szymanowskiego gra tylko Rubinstein. „Warjacje na temat ludowy" wyszły w takiej interpretacji niby wizja.

Wspomniany Śliwiński dał dwa koncerty w wyprzedanej sali Filharmonji, zawsze uwielbiany, zawsze młodzieńczy mimo stare programy. Z muzyki kameralnej dwa tylko zdarzenia: drugie uważane jako coś, co się samo przez się rozumie — to sonatowy wieczór naszych ulubieńców: Melcera i W. Kochańskiego. Wykonali oni z zapałem, z temperamentem, precyzją im właściwą — Brahmsa, Beethovena i nowość F. Brzezińskiego, którą nazwałbym z pierwszej części, bardzo dobrej we fakturze, sonatą

*) Piszę 29/3!



haben." Kto był świadkiem wspaniałych koncertów symfonicznych pod dyrekcją Zumpego, Weingartnera, Erdmannsdörfera, Mahlera, Hauseggera i tylu innych dyrygentów jako gości, ten obecnie nie czuje zadowolenia słuchając produkcji orkiestry „Konzertvereinu" pod dyr. p Prilla (niemożliwie nudny i mało wymagający „Taktschläger") lub nawet F. Loewego, którego cykl Brucknera i Brahmsa (mniej natomiast Beethovena) przedstawia jednak pewną satysfakcję, mimo że ponad „drugą klasę" nie wyrasta. Po Mottlu, który w ostatnich latach uległ wpływowi najszkodliwszej polityki giełdy muzycznej i zdeprecjonował powagę Monachjum, jako pierwszego miasta muzycznego w Niemczech, objął dyrekcję koncertów nadwornej orkiestry drezdeński Generalmusikdirektor Geheimer Hofrat Ernest von Schuch. Jedyne to koncerty, w których entuzjazm publiczności, zupełnie usprawiedliwiony, przypomina dawniejsze czasy, gdy gaszeniem świateł zmuszano publiczność do zaprzestania burzliwych owacji Upadek Monachjum jako miasta sztuk plastycznych (i literatury) idzie w parze z upadkiem na polu życia muzycznego. Wdzierają się w pierwsze szeregi ludzie z silną protekcją, wielką rutyną i małym talentem. Niektóre koncerty i przedstawienia w operze (nawet wagnerowskie) mogłyby zdziwić nawet w sąsiednim Augsburgu słynnym z doskonałych chórów. Nowości przedstawione w tym sezonie (L. Schlegel, W. Braunfels, H. Zilcher, E. Straesser, C. Horn, Szanto, G. Bittner, W. Courvoisier, i t. d.) dowodzą zupełnej jałowości sztuki twórczej w Niemczech. W sali koncertowej panuje nuda i Debussy, tak jak na wystawach obrazów i rzeźb panują nudni naśladowcy znanych formuł starej secesji i młodej „Scholle" i—Francuzi, których całe Monachjum (a ściślej rzecz biorąc cały „Schwabing") naśladuje źle i łatwo równocześnie. Gabryłowicz wprowadził w swych koncertach orkiestrowych szereg nowości, niezaprzeczenie cennych (kompozycje Duparca, Regera, Straussa, Rachmaninowa), ale jego zdolności kapelmistrzowskie są dopiero „muzyką przyszłości". Krizis operowa kazała czekać na przybycie Brunona Waltera z Wiednia; nadzieje zawiodły. Usłyszymy go dopiero w lecie, w teatrze ks. Rejenta podczas przedstawień wagnerowskich i mozartowskich. Sezon ukończony—chwilami zdaje się starym Monachijczykom, jakby trwał albo krótko albo jakby go wcale nie było. Mimo to kultura muzyczna w Monachjum stoi na wyżynie. *C.*

---

## Nowości wydawnicze.

**Janusz Kopczyński**. 2 walce, 4 utwory fortepjanowe (A. Piwarski i Sp., Kraków).

Drobiazgi powyższe wyszły prawdopodobnie z pod pióra młodego autora, stawiającego pierwsze swe kroki na niwie kompozytorskiej. Poza poprawną fakturą i płynną melodyjnością nie posiadają wybitniejszych zalet, jednak miłe i wdzięczne zyskać mogą uznanie amatorów, jako nietrudne kompozycje salonowe.

**Stanisław Lipski**. Op. 8: 5 utworów fortepjanowych, A. Piwarski i Sp., Kraków.

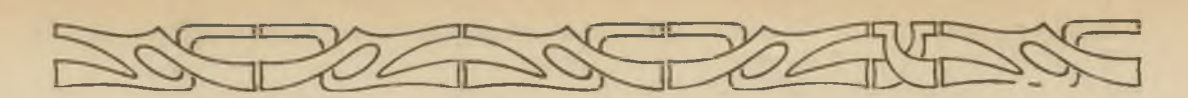
Na podstawie kilku drobnych kompozycji trudno wyrokować o nieznanym sobie autorze, jednak, o ile sądzić można w podobnych warunkach, przyznać należy młodemu prawdopodobnie muzykowi pewien talent kompozytorski, który być może w następnych pracach rozwinie się i ujawni wyraźniej. Przemawia za tem dobre opracowanie techniczne, wdzięczna prostota pomysłów melodyjnych bynajmniej niebanalnych i rozwijających się logicznie, oraz pewne poczucie artystyczne, dzięki któremu utwory p. Lipskiego są wolne od dziwolągów harmonicznych, w jakie obfitują często prace młodych kompozytorów, starających się przedewszystkiem zadziwić świat oryginalnemi kakofonjami. Z omawianych utworów wyróżniłbym ładne „Souvenir d'autrefois" (№ 1-y) dzięki szlachetnej inwencji melodyjnej i zajmującemu opracowaniu oraz wdzięczny „Valse-impromptu" (№ 4-y).

Zarówno utwory p. Lipskiego jak i p. Kopczyńskiego wydane są bardzo ładnie i starannie za co, jak również co najważniejsza za popieranie młodych kompozytorów polskich, należą się nakładcom p. A. Piwarskiemu i S-ce serdeczne słowa uznania.

*A. Z.*

**F. P. Frontini**. „Petits tableaux" (2 zeszyty), "Album de morceaux favoris" (3 i 4-y zeszyt), „Compositions favorites" (6-y zeszyt). (Carisch i Jänichen, Medjolan, Lipsk).

O kompozycjach fortepjanowych p. Fron-



tini'ego pisałem już parokrotnie w „Przeglądzie Muzycznym"; nie wdając się więc w szczegóły wystarczy zaznaczyć, iż utwory wymienione powyżej podobnie jak poprzednie tegoż autora służyć mogą w praktyce pedagogicznej pewnem urozmaiceniem obok kompozycji repertuaru poważniejszego *A. Z.*

**Ferdynand Hoesick**. Chopiniana tom I. Korespondencja Chopina. Warszawa, nakładem księgarni F. Hoesicka, Kraków— G. Gebethner i Spółka, 1912. 8°, XII + 469.

Niestrudzony i entuzjastyczny badacz życia Chopina zebrał w tym tomie wszystkie listy Chopinowskie, jakie się zachowały dotąd i zostały udostępnione, wyłączywszy wydane już przez ś. p. M. Karłowicza w jego cennych „Niewydanych dotąd pamiątkach po Chopinie". Jest to więc wydawnictwo niezmiernie cenne i ważne, bo nietylko podaje autentyczne brzmienie listów mistrza, uwzględnionych już wprawdzie przez Karasowskiego, ale często zupełnie przekręconych; wydawca wszedł w możność posiadania lub odpisu wielu nieznanych całkowicie listów Chopina lub dotyczących Chopina, a napisanych przez Jego przyjaciół, listów otwierających nowe horyzonty dla poglądów na życie i osobistość mistrza. Słowem—publikacja pierwszorzędnej wartości. Wchodzić w jej treść równałoby się cytowaniu listu za listem. Niech taniość tej książki pozwoli wielbicielom naszego wielkiego mistrza zapoznać się z listami Jego, pełnymi dowcipu i okrasy w wyrażaniu się, nieraz prawdziwie „mazurskiem". Z niecierpliwością oczekujemy dalszych tomów „Chopinianów", znajdujących się podobno w druku. Indeks byłby niezmiernie pożytecznym. Wszak dziś.. i t. d.

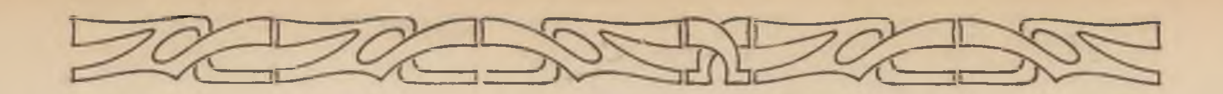
*Dr. A. Ch.*

**Dr. Richard Stöhr**. Praktischer Leitfaden des Kontrapunkts. Universal Edition. 3483. Verlag A. I. Benjamin. Hamburg.

Nasza literatura teoretyczno-muzyczna, znajdująca się obecnie w stadjum rozwoju, jest jeszcze tak uboga, że z konieczności sięgać musimy po opracowania obce, aby rozszerzać widnokrąg naszych teoretycznych wiadomości. Wielkiem i zasłużonem powodzeniem cieszą się—zwłaszcza w Galicji—podręczniki niemieckie, odznaczające się obok wielu zalet rzeczowych metodyczną ścisłością.

Poświęcając kilka pobieżnych uwag nowo pojawiającemu się podręcznikowi kontrapunktu, nie podobna odmówić mu zwykłych dodatnich stron, charakteryzujących opracowania niemieckie, lecz równocześnie zaznaczyć należy, że zasadnicze stanowisko, z którego autor (znany kompozytor i pedagog wiedeński) ujmuje swój przedmiot, jest błędne i chybione. Bez względu na zdobycze nowoczesnej kontrapunktyki, opartej o podstawy harmoniczne, podręcznik D-ra Stöhra wskrzesza zaskrzepłą metodę J. J. Fuxa (Gradus ad parnassum 1725), a raczej zmodernizowaną przeróbkę H. Bellermanna, bardzo cenną dla studjów historycznych, dając jej ścieśnioną essencję i czerpiąc stamtąd metodyczne wzory. Przykłady teoretyczne, zapożyczone z Bellermanna (bez podania źródła!) wprowadzają obcy, a co gorsza martwy świat tonacji kościelnych, które zamiast uprzystępnić uczniowi zrozumienie nowoczesnej muzyki, oddalą go od jej ducha, opancerzą formułkami wstecznej tradycji i zepchną na reakcyjne stanowisko zastęchłej teorji, pozbawionej związku z żywym strumieniem współczesnej chwili. Uderza to tem dziwniej w podręczniku, przeznaczonym w myśl intencji autora, do celów wyłącznie praktycznych.

W układzie materjału przebija się utarty schemat: począwszy od kontrapunktu dwugłosowego omawia autor wszystkie rodzaje konktrapunktycznej techniki, nie posuwając się jednak poza fakturę czterogłosową, co jest stanowczą wadą, gdyż właśnie operowanie pięciu lub więcej głosami realnymi, należy do najważniejszych problemów kontrapunktycznych. Do najlepszych rozdziałów zaliczam ustępy o imitacji i fudze wokalnej i instrumentalnej; natomiast za mało uwag poświęca autor omówieniu formy kanonicznej, starając się brak teoretycznych wywodów zastąpić umieszczonymi w dodatku, cennymi przykładami z literatury muzycznej. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w zwięzłem ujęciu całości i jasnym wykładzie przedmiotu znać rękę doświadczonego pedagoga. *Dr. J. W. Reiss.*



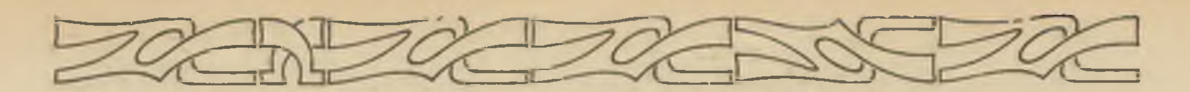
# KONCERTY.

— We środę wielkotygodniową odbył się w Filharmonji pod dyr. H. Melcera koncert religijny, urządzony gwoli tradycji przez W. O. S., który wypełniły: wstęp do „Parsifala“ Wagnera i wspaniałe „Requiem” Mozarta w wykonaniu chóru W. O. S. i orkiestry. Z wyjątkiem kilku drobnych grzeszków przeciwko czystości intonacji, chór wywiązał się z zadania pod każdym względem bardzo dobrze: harmonje brzmiały czysto i pełno, polifoniczne ustępy—a szczególnie trudna fuga w pierwszej i ostatniej części—jasno i wyraźnie, wyzyskanie dynamiki było bez zarzutu. W porównaniu z rokiem zeszłym zespół ten, dzięki gorliwej pracy swego znakomitego kierownika, p. Melcera, posunął się znacznie naprzód w rozwoju tak pod względem ogólnego zespolenia się, jak i kultury muzycznej. Znaczna część zasługi przypada również w udziale kwartetowi solistów (pp.: E. Birnbaum, Comte-Wilgocka, Dziedzicki i Gryf Trzeciecki), z których trudno byłoby kogokolwiek wyróżnić, wszyscy bowiem śpiewali dobrze, a przedewszystkiem zestrajali się w artystyczną całość. Na szczególniejszą uwagę zasługiwała chyba tylko p. Comte-Wilgocka, która, posiadając głos sopranowy, śpiewała partję mezzo-sopranową i wyszła z tej ryzykownej próby zwycięzko.

— P. Benzefowa, solistka siódmego koncertu z cyklu symfonji Beethovena, w pełnem życia wykonaniu koncertu e-moll Melcera przedstawiła się jako poważna już zupełnie siła artystyczna. Wybornie rozwinięta i wyrównana technicznie gra p. Benzefowej posiada oprócz tego cechy prawdziwego artyzmu, nie pozbawionego indywidualnego zabarwienia w znaczeniu jaknajbardziej dodatniem. Siódma symfonja Beethovena była wykonana pod dyrekcją Birnbauma znakomicie

— Publiczność, która licznie zgromadziła się w Filharmonji na „wieczorze artystycznego tańca“ p. Rity Saccheto w nadziei otrzymania głębokich wrażeń artystycznych, spotkał niemiły zawód. Wogóle twierdzenie, że idee zawarte w genjalnych utworach muzycznych mogą być wyrażane zapomocą artystycznego tańca, choćby nawet najbardziej zbliżonego do ideału, jest dla wielu jeszcze kwestją bardzo sporną. Co do strony praktycznego znaczenia tej sztuki można przypuszczać, że komu wymowa dźwięków nie trafia sama przez się do duszy, temu i plastyka ruchów nie wiele pomoże do zrozumienia takowej, dla kogo zaś muzyka nie jest językiem obcym, ten w produkcjach tancerek znajduje tylko przeszkodę do niezbędnego przy słuchaniu skupienia uwagi. Ponieważ produkcje niby artystyczne p. Saccheto były bardzo dalekie od ideału — cała ich bowiem wspólność z muzyką ograniczyła się jedynie do podkreślania głównych konturów rytmiki — a w pewnych momentach nawet nie zupełnie estetyczne (np. krzyk wydany przez p. Sacch. jednocześnie z uderzeniem pierwszego akordu „Tarantelli“ Chopina, który to krzyk miał na celu zamanifestowanie chwili ukąszenia tancerki przez tarantulę), tembardziej więc nie mogły znajdować się na poziomie prawdziwej sztuki. P. Saccheto przygrywała do tańca i oprócz tego solo wykonała kilka utworów p. Helena Zimmerman, pjanistka bardzo przeciętnej miary.

— Dwukrotny występ słynnego chóru z Petersburga pod dyrekcją Al. Archangielskiego (24 i 25 ub. m.) za każdym razem był uwieńczony bajecznem powodzeniem. Program pierwszego koncertu składał się wyłącznie z dzieł religijnych, a wskutek tego, aczkolwiek był bardzo zajmujący, nie nadawał się z powodu swojej jednostronności do wykazania wszystkich zalet tego wyjątkowego zespołu. Prawdziwy zachwyt, graniczący z uwielbieniem, wzbudził on dopiero na drugim koncercie, na którym usłyszeliśmy, oprócz interesujących utworów kompozytorów rosyjskich, dzieła Palestriny, J. S. Bacha, Rossiniego, oraz kilka melodji ludowych polskich w pięknem opracowaniu Archangielskiego. Wykonanie programu było nadzwyczajne zarówno pod względem odczucia stylów, jak i opanowania technicznego i artystycznego. Doskonała równowaga brzmienia wyborowo dobranych głosów, niepospolita muzykalność i wyszkolenie zespołowe poszczególnych członków chóru, robią z tego zespołu jakby jakiś idealny instrument, posłuszny każdemu skinieniu genjalnego kierownika. Publiczność przejęta szczerym zachwytem i wdzięcznością, dziękowała p. Archangielskiemu za doznanie czystych i głębokich wzruszeń artystycznych długo niemilknącymi oklaskami. *T. Cz.*



— Józef Śliwiński należy już oddawna do grona artystów, cieszących się wybitnem uznaniem naszej publiczności, która zazwyczaj uczęszcza bardzo licznie na jego koncerty, przyjmując znakomitego pianistę nadzwyczaj serdecznie, zwłaszcza, gdy szczęśliwie usposobiony, interpretuje z niepospolitym wyrazem utwory literatury romantycznej a przedewszystkiem Chopina, najbardziej zdaje się ulubionego przezeń mistrza.

W istocie, w wykonaniu poetycznych drobiazgów Śliwiński wznosi się do artystycznych wyżyn, niedostępnych dla wielu pjanistów, przewyższających go zresztą pod różnymi innymi względami. Lecz u żadnego bodaj wirtouza wykonanie nie jest tak zależne od usposobienia jak u Śliwińskiego, a w takich razach gra jego zmienia się do niepoznania i wydaje się poprostu, że to nie on, lecz jakiś inny, zimny, niewprawny nawet w swej sztuce pjanista siedzi przy fortepjanie i gra, bo trzeba wypełnić zapowiedziany program.

O ile też mniejsze utwory znajdują niepospolitego wykonawcę w Śliwińskim, jeśli, powtarzam, jest dobrze usposobiony o tyle w utworach na większą skalę pjanista nasz nie odpowiada najczęściej poważniejszym wymaganiom. Brak mu bowiem warunku najważniejszego, mianowicie wszechstronnego opanowania danego dzieła, dzięki czemu w wykonaniu obok ustępów, odtworzonych artystycznie, słyszymy również ustępy blade nietylko pod względem ekspresji, lecz nawet pozostawiające wiele do życzenia pod względem technicznym, co w dzisiejszych czasach, gdy wirtuozostwo muzyczne doszło do ostatecznych niemal granic, nie może być stanowczo tolerowane.

Wykonanie wspaniałego koncertu Czajkowskiego (wieczór w Filharmonji 10/IV) potwierdzić może powyższe słowa. O ile np. część druga odtworzona subtelnie i poetycznie, głębokie pozostawiła wrażenie, o tyle część pierwsza i trzecia, chociaż miały bardzo ładne momenty, wypadły naogół dość blado. Złożyły się na to niedokładności techniczne, zwłaszcza w pierwszej części (oktawy). pewna nieodpowiednia wstrzemięźliwość dynamiczna wbrew intencjom autora, oraz charakterowi dzieła, a także brak wyrazistego, precyzyjnego rytmu, którego wymaga koniecznie część trzecia.

Program rozpoczęła Warsz. Ork. Symfon. pod dyrekcyą swego utalentowanego kierownika, Zdzisława Birnbauma, zaś w drugiej części odegrał Śliwiński szereg mniejszych utworów fortepjanowych, wśród których poetyczne kompozycje Chopina znalazły poczesne miejsce.

— Koncert benefisowy Zdzisława Birnbauma. Pomimo, iż program koncertu składał się wyłącznie z dzieł orkiestrowych bez udziału jakiegoś głośnego wirtuoza, sala Filharmonji wypełniła się niemal po brzegi publicznością, która przybyciem swem zaświadczyła o sympatji i uznaniu, jakie potrafił sobie zdobyć podczas sezonu bieżącego Zdzisław Birnbaum, obecny kierownik Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej.

W istocie, liczny szereg koncertów, odbytych pod dyrekcyą wysoce utalentowanego naszego kapelmistrza, dał możność miłośnikom sztuki muzycznej zapoznania się wszechstronnie z jego artystycznemi kwalifikacjami i wyrobienia o nich sądu. Sąd ten wypadł, oczywiście, nadzwyczaj pochlebnie, gdyż prawdziwy talent zawsze zwycięży. nie zważając na względy „subtelnej“ natury, które godzą zazwyczaj w jednostkę, zajmującą wybitniejsze stanowisko w świecie artystycznym.

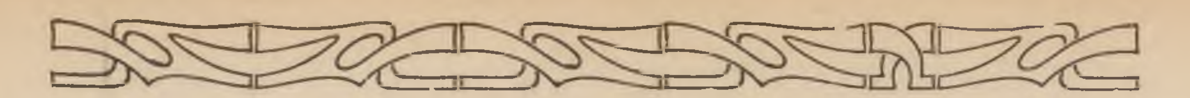
Nie zamierzając bynajmniej wdawać się w szczegółowe roztrząsanie charakterystycznych cech talentu Zdzisława Birnbauma, od czego zwalnia mnie popularność, którą się cieszy, zaznaczę, że program koncertu zawierał: uwerturę „Faust‘ Wagnera, „Popołudnie Fauna“ Debussy'ego, „piąta“ Beethovena, i nowość: „Don Kiszota“ Morawskiego (o dziele tem pisaliśmy w zeszycie 7. Przyp. Red.).

Pod względem wykonania programu, podkreślić zwłaszcza należy artystyczne traktowanie przez p. Birnbauma wspaniałej V symfonji Beethovena. Poza niektórymi szczegółami (tempo), zależnymi od indywidualnych zapatrywań, całość wypadła jaknajlepiej i głębokie pozostawiła wrażenie.

Zbyteczne dodawać, iż p. Birnbaum doznał nadzwyczaj serdecznego przyjęcia i że oklaskiwano go z zapałem w szczerej podzięce za cenną artystyczną pracę, której liczne już złożył dowody.

— W koncercie niedzielno popołudniowym 14/IV oprócz orkiestry, która pod artystycznem kierownictwem Zdzisława Birnbauma wykonała przepiękną Symfonję Pastoralną Beethovena, brała udział p. Małgorzata Trombini, znana z występu w Filharmonji przed paroma miesiącami.

Tym razem utalentowana pjanistka odtworzyła koncert Beethovena Es-dur, je



dno z najszczytniejszych dzieł, jakie stworzył genjusz człowieka. Zbyteczne więc dodawać, że wykonanie podobnego utworu przedstawia niezwykle pod każdym względem trudności, które pokonać może jedynie artysta w najwszechstronniejszym tego słowa znaczeniu. Warunkowi temu p. Trombini nie jest w stanie odpowiedzieć w zupełności, więc chociaż jej interpretacja Beethovenowskiego arcydzieła nosiła znamiona talentu, popartego poważną pracą, nie mogła jednak wznieść się do artystycznych wyżyn, dostępnych tylko dla niektórych jednostek wybranych. Niemniej wykonanie koncertu zyskało uznanie publiczności, zapełniającej salę do ostatniego niemal miejsca i przyniosło młodej wirtuozce sporo serdecznych oklasków.

— Solistą poranku ludowego w sali Filharmonii 14/V był p. Władysław Burkath, młody fortepjanista, który po raz pierwszy dał się słyszeć publicznie. Grał drobne utwory Chopina i Griega, na których podstawie trudno wyrokować stanowczo o jego zdolnościach, a zwłaszcza o rozwoju technicznym, gdyż kompozycje te pozbawione są zupełnie elementu wirtuozowskiego, jako nawskroś liryczne. Sądząc więc z tak małej próby, przyznać należy p. Burkathowi pewien smak artystyczny w traktowaniu tych poetycznych drobiazgów, odtworzonych miłym, śpiewnym tonem i z wdzięcznym wyrazem, obok tego jednak raziły niedokładności rytmiczne w Nokturnie g-moll Chopina, w którym młody muzyk kilkakrotnie opuszczał po ćwierć tonu. *Adam Zabłocki*

## Muzyka na prowincji.

**Lublin**. W d. 20-ym marca odbył się koncert tutejszego Tow. muzycznego, na którym wystąpili: p. Anna Kalinowska, sopran koloraturowy, oraz pp.: Eli Kochański, znakomity wiolonczelista i Bohdan Mączewski, baryton niepospolitej siły. Artyści zyskali duże uznanie śród słuchaczów.

Publiczność darzyła ich serdecznemi oklaskami, domagając się naddatków nadprogramowych.

**Kielce**. Znakomity wirtuoz gry na organach, prof. Mieczysław Surzyński, bawił w Kielcach, zaproszony przez tamtejszą władzę kościelną do wypróbowania nowych organów, wzniesionych w katedrze kieleckiej.

Próba wypadła doskonale. Prof. Surzyński odegrał Toccatę i Fugę Bacha, Sonatę Mendelssohna, kilka utworów Griega, oraz własne kompozycje wraz z Improwizacją.

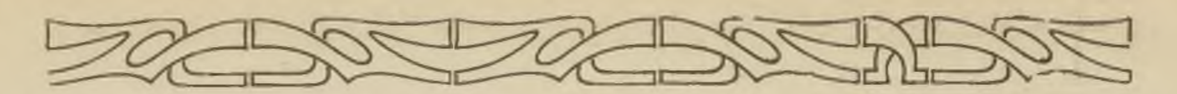
Organy o 33 głosach z pneumatyką, posiadają podwójną klawjaturę, odznaczają się zaletami doskonałego wykończenia, mają świetne brzmienie i wyborną charakterystykę poszczególnych głosów.

Organy są zbudowane przez fabrykę szląską Riegera.

Jako akompanjament do wiolonczeli, na której grał p. Stanisław Jaroński, oraz do skrzypiec, na których grał p. Romel, organy brzmiały miękko i subtelnie.

**Łęczyca**. Dn. 30 marca odbył się w Łęczycy koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły prywatnej miejscowej, w którym przyjęła udział p. M. Panufnikowa, która z dużem powodzeniem wykonała szereg utworów skrzypcowych, oraz znany deklamator p. Kazimierz Pomian, który deklamował z fortepjanem utwory nastrojowe, oraz sam szereg utworów z lżejszego repertuaru. Wszystkich wykonawców przyjmowano owacyjnie. Akompanjował p. Starczewski.

**Kijów**. Po gorączkowym ruchu kontraktowym nastąpiła reakcja, — senność i zmęczenie opanowały Kijów. Odbiło się to i na życiu muzycznem: przez ostatnie kilka tygodni odbyło się zaledwie kilka koncertów. 20 z. m. grał Turczyński; pomimo dyplomu wielkiego pjanisty, wydanego przez Petersburg i pomimo odgłosu entuzjastycznych krytyk warszawskich — koncert ten nie wzbudził specjalnego zainteresowania i sala nie była szczelnie zapełniona. Turczyński zdradza w rzeczy samej niezwykły talent, posiada świetną szkołę i nadzwyczajną technikę; najtrudniejsze miejsca gra czysto, pewnie i ze spokojem; świetna, duża, ciężka ręka p. Turczyńskiego, podobna trochę do ręki Śliwińskiego, jest jakby zbudowana do fortepjanu. Lecz tu kres pochwał. A jak na pjanistę wielkiej miary, jak na przyszłą gwiazdę, którą łudziliśmy się ujrzeć w Turczyńskim — to za mało. Główną wadą T. jest to, że zwrócił za dużo uwagi na stronę techniczną; technika w grze p. T. zdaje się być nie środkiem a celem. W grze swojej Turczyński nie przejawia wybitnej indywidualności artystycznej gra tonem nie bardzo dźwięcznym i dość płytkim, przytem bez poezji. Stąd, słuchając Turczyńskiego przez cały wieczór, po kilku numerach, w których fascynuje jeszcze



swoją techniką, gra jego zaczyna nudzić, pomimo, że temperamentu, a nawet pewnej żywiołowości nie można mu odmówić; często nawet temperament p. T. zanadto go unosi, zaznacza się to wtedy w przesadnych fortissimach i szalonych tempach. Kompozytorem, który najlepiej odpowiada organizacji artystycznej p. T., jest bezwarunkowo Liszt; powinien więc on pójść śladem swego wielkiego mistrza, Busoniego, najlepszego z żyjących pjanistów wykonawcy Liszta. Chopin w interpretacji Turczyńskiego nie jest tym wielkim poetą-lirykiem. Program był nadzwyczaj obszerny: zaczynając od Bacha— kończąc na Rachmaninowie, Paderewskim, Zarembskim. Najlepiej wykonany był polonez Fis moll Chopina, najsłabiej natomiast wyszły utwory, gdzie na pierwszem miejscu — poezja, nastrój (Nokturn Paderewskiego, Preludjum Rachmaninowa). Możliwe, że słowa moje są zbyt ostre, żądania zbyt wygórowane; rzecz naturalna, że tego co nam już daje p. T. nie można bagatelizować. I dziś wyszedłby już zwycięsko w porównaniu z wielu sławnymi wirtuozami. Miejmy jednak nadzieję, że T. nie poprzestanie na tak łatwo zdobytych laurach, rozwinie z czasem wszechstronniej swój talent i sprawdzi pokładane w nim nadzieje. Dziś zaś pomimo pasowania go na zupełnie dojrzałego, skończonego artystę, na miano to niezupełnie jeszcze zasługuje Niedawno koncertował dwukrotnie drugi polski pjanista Marjan Dąbrowski. Korzystając z orkiestry (grał w operze tutejszej) odegrał koncert Es-dur Liszta; drugi raz zaś grał na koncercie dobroczynnym. Pomijając technikę doskonale rozwiniętą, gra Dąbrowskiego posiada wiele wybitnych zalet: ton dźwięczny, miękki, dużo liryzmu i poezji (Nokturn Chopina, ślicznie odegrane „Des Abends“ Schumana); stać go też na akcenty silne, pełne temperamentu i brawury (koncert Liszta, scherzo h-moll Chopina). Szkoda tylko, że Dąbrowski tak rzadko się daje słyszeć; powodem tego jest nawał pracy pedagogicznej (w tutejszej szkole muzycznej). Najzupełniej też słusznie Dąbrowski zasłużył sobie na większą sławę i równać się może śmiało z naszymi wybitniejszymi pjanistami. Dwa symfoniczne koncerty odbyły się pod dyrekcją Safonowa; nie potrzebuję dodawać, że S raz jeszcze potwierdził, że jest kapelmistrzem pierwszorzędnym, subtelnym, pełnym temperamentu, trzymającym w karbach orkiestrę. Pozatem śpiewał na koncercie tenor Dawydow, a w operze gościli: znana śpiewaczka koloraturowa Marja Galwani (dziś z nadszarpniętym już głosem), dram. sopranistka Bonisegnia, tenor Zinowjew, Perea, baryton Formichi. Wszyscy wymienieni posiadają przeważnie dobre głosy i świetną szkołę i popisywali się w szeregu przestarzałych, lecz dających szerokie pole do popisu, oper, jak: Hugonoci, Żydówka, Afrykanka, Trubadur, Cyrulik Sewilski i t. p Na zakończenie sezonu śpiewał tenor Sewastjanow. Sezon koncertowy ma się również ku końcowi. *J. T.*

**Płock.** Kursy dla organistów. W czasie wakcji letnich odbędą się w Płocku kursy miesięczne podzielone na dwie części dwutygodniowe. Prowadzić je będą: p. Furmanik z Warszawy i p. Sieja dyrygent chórów katedralnych i profesor śpiewu w seminarjum duchownem. Wykłady będą trwały codziennie 4 do 5 godzin. Wieczorami odczyty treści muzycznej i prowadzenie chórów. Panowie organiści, pragnący wziąć udział w tych kursach, mogą zgłaszać się po szczegółowe wiadomości do 1 czerwca osobiście lub listownie do p. Sieji w Płocku przy kościele katedralnym.

Opłata za naukę będzie minimalna.



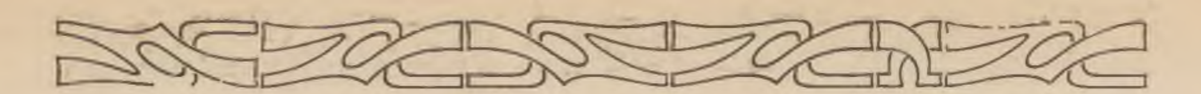
# KRONIKA.

## WARSZAWA.

= KONKURS FILHARMONJI. Na konkurs ogłoszony przez zarząd Filharmonji warszawskiej, w celu upamiętnienia 10-lecia istnienia tej instytucji, nadesłano w zakreślonym terminie do dnia 1-go kwietnia r. b., ogółem 91 utworów. A mianowicie:

a) Symfonje: A-moll godło „Z zamierzchłej przeszłości“, H-moll — „Media vita in morte sumus“, A-dur — „Wesoły nam dziś dzień nastał“ i C-moll—„-13-“.

b) Poematy symfoniczne: „Treny Kochanowskiego“ godło Urszulka, „Król Kofetua” — Praca 1912, „Sen Dantego“ Dies irae, „Wisła“—W naturze jest piękno i potęga, „Zygmunt August i Barbara“—1912, „Legenda o starym zamku“— Róża złota, „Marche funebre—Sospiri di profundis, „Ach! jak mi smutno“ —Niech



płynie pieśń twa do duszy mojej, „Umierający gładjator“ i „Chimera“, dwa utwory plastyczne—Kto się w opiekę.

c) Koncerty na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry: Koncert D-dur godło Pov. le Grand, Concertino na skrzypce—Trójkąt w trójkącie, „Harfiarka“ —Szczęście 1912, „Legenda litewska“—Koncert.

d) Koncerty na fortepjan z orkiestrą: Koncert godło Per aspera ad astra, Koncert—Stella, Koncert-fantazja — Telemak i Fantazja fortepjanowa—Sokół.

c) Pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepjanu lub orkiestry utworów 69: „Pierwsze łzy“, „Pieśń najmilsza“, „O niechaj błyszczy owa łza“, „Ostatni uścisk dłoni“, „Przekleństwo“. „Dziewicze brzozy“, „Jesienią“, „Znasz li ten kraj“, „Zbiór 26 pieśni“, „Cień Chopina“, „Z wiarą w życie“, „Kołysanka“, (trzy pieśni), „Rdzawe liście“, „Idź dalej“, „Skarga“, „Pieśń przeznaczenia“, „Czasem“, „W ciemnościach“, „Z poezji japońskiej“, „Zalotnica“, „Wiosna“, „Pajac“, „U wróżki“, „Jasna Lednica“, „Poleciały pieśni moje“, „O Polsko bez ciebie mi źle“, „Pójdziem od siebie“, „Są w świecie serca“, „A kiedy będziesz moją żoną“, (dwie pieśni), „Tęskna“, „Brzozy“, „Dziewczę“, „Dumka“, „Fragment z Akropolis“, „Pożegnanie“, „Z wiosennych dni“, „Virgini intactae“, „Preludjum“, „Obrazek wiosenny“, „Do odlatujących“ i „Mattinata“.

Wogóle nadesłano: 4 symfonje, 10 poematów symfonicznych, 8 koncertów na instrument solowy z towarzyszeniem orkiestry, oraz 69 pieśni, razem prac 91. Wyniki więc konkursu pod względem ilościowym są ogromne, jakiemi się zaś okażą pod względem wartościowym, o tem w przeciągu kilku tygodni dowiemy się z wyroku sędziów konkursu.

= ZE SZKÓŁ MUZYCZNYCH. Uzupełniając podaną w № 7 informację o popisie w szkole muzycznej p. Marji Dąbrowskiej, dodajemy, że w popisie tym brali udział następujący uczniowie i uczennice szkoły: z klasy fortepjanu: Goraczkowska, Żukowski, Żegżdro, Lortch, Szymańska, Zwolińska, Gadomski, Żukowska, Marx, Gawrońska, Wolska, Filipkowska; z klasy gimnastyki rytmicznej: Gawrońska, Marx, Żegżdro, Żukowscy, Gadomscy, Lutostańska, Szymańska, Zwolińscy, Jakubowicz, Goraczkowska, Dworzańczyk, Zakrzewska, Kubacka.

= Z DOLINY SZWAJCARSKIEJ. W ciągu lata w Dolinie dawać będzie koncerty nowo utworzona polska orkiestra symfoniczna pod dyrekcją kapelmistrzów: prof. H. Melcera i M. Szulca, dyrygenta „Opery popularnej“.

Oddawna pożądanym a praktycznym wielce nabytkiem będzie olbrzymia hala, gdzie koncerty odbywać się będą mogły nawet podczas deszczu. Wnętrze hali zamieniono na cieplarnię z kląbami pośrodku i wodotryskiem. Dodać przytem należy, iż Skating w Dolinie zostaje zniesiony, tak że Dolina przybierze swój dawny uroczy charakter.

= P. JERZY GURANOWSKI dokonał przekładów całego szeregu pieśni kompozytorów obcych, w tej liczbie Beethovena, Brahmsa, Strausa, Wolfa i t. d. Przekłady zasługują na pochwałę, przyczynią się też one bezwątpienia do częstszego zamieszczania na programach koncertowych pieśni wspomnianych autorów.

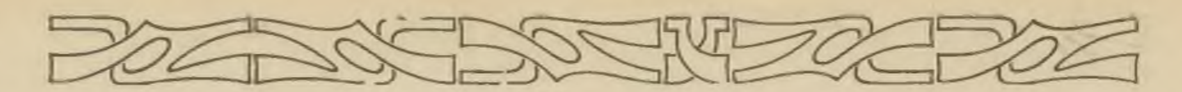
= Z WARSZAWSKIEGO TOW. MUZYCZNEGO. Na zasadzie dokonanych w z. m. na ogólnem zebraniu Towarzystwa wyborów, komitet Towarzystwa na r. b. składają pp.: Wł. ks Czetwertyński (prezes), B. Domaniewski (dyrektor muzyczny), Fr. Karpiński (gospodarz), Fel. Konopasek, Piotr Maszyński, Henryk Melcer, Henryk Opieński, Józef Rosenzweig, Edward Rüdiger (skarbnik), Felicjan Szopki, Emil Waydel (wiceprezes), Władysław Zachorowski (sekretarz). Do delegacji rewizyjnej zaproszeni zostali pp.: Józef Gardowski, Józef Kerntopf i Ignacy Plewiński.

Wskutek pomyślnego rozwijania się Szkoły Towarzystwa, komitet, na przedstawienie dyrektora Szkoły Towarzystwa, zaprosił p. Józefa Turczyńskiego, na prof. kursu wyższego klasy fortepjanu. P. Turczyński rozpocznie wykłady z początkiem nowego roku szkolnego t. j. we wrześniu.

Z liczby pierwotnych założycieli Towarzystwa pozostali przy życiu pp.: Wł. Wiślicki, Ludwik Grossman, dr. Mieczysław Malcz, Teofil Seidler, Józef Wieniawski i Wł. Żeleński.

= ECHA KONKURSU „LUTNI“. Na konkursie „Lutni“, rozstrzygniętym w d. 19 lutego, jako w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, wyróżniono zaszczytnie (na pierwszem miejscu) utwór pod godłem „Korsarz“. Autorem tego utworu jest p. Czesław Józef Marek, zamieszkujący stale w Wiedniu.

Autorowie trzech innych wyróżnionych utworów pod godłami: „Przedświt“, „Mo-



nos" i „Prostota„ dotychczas nie upoważnił zarządu „Lutni" warszawskiej do ogłoszenia swoich nazwisk.

= ZE ZWIĄZKU MUZYKÓW i ŚPIEWAKÓW. Ogólne zebranie Warszawskiego Towarzystwa Muzyków i Śpiewaków odbędzie się dnia 17-go maja o godz. 10-ej zrana w lokalu Towarzystwa Nowy Świat 4 m. 2.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie działalności Towarzystwa; 2) Sprawozdanie kasowe; 3) Budżet na rok 1912/13; 4) Wolne wnioski.

= WARSZAWSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA. W pierwszej połowie b. m. W. O. S. ze swym kierownikiem artystycznym dyrektorem Zdzisławem Birnbaumem na czele, daje szereg koncertów w większych miastach Królestwa.

Marszruta obejmuje następujące miasta: Tomaszów Rawski (5 maja). Kalisz (6 i 7 maja dwa koncerty). Łódź 8 i 9 maja, dwa koncerty), Lublin (11 i 12 maja, 3 koncerty).

Programy zawierają szereg arcydzieł literatury symfonicznej ze szczególnem uwzględnieniem twórczości swojskiej. W koncertach wezmą udział wybitniejsi soliści z grona W. O. S. Kilkoma koncertami dyrygować będzie również drugi kapelmistrz W. O. S., p. Józef Oziminski.

Sympatyczny zamiar naszej drużyny artystycznej popularyzowania poważnej muzyki na prowincji należy podkreślić z uznaniem. Po powrocie z tournée po Królestwie W. O. S. wraz z dyr. Birnbaumem udaje się na sezon letni do Majorenhofu. W sezonie koncertowym 1912/13 W. O. S., podobnie jak dotąd, dawać będzie koncerty w sali Filharmonji. Przygotowania do przyszłego sezonu już się rozpoczęły.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

= P. EMIL MŁYNARSKI podczas ubiegłego sezonu kierował z górą stu koncertami w Anglji, biorąc prawdziwy rekord wytrzymałości. Powodzenie nasz świetny kapelmistrz miał ogromne.

Dyr. Młynarski pracuje obecnie nad operą i prowadzi korektę symfonji, którą wydaje własnym nakładem, nabywszy ją od kompozytora, znana firma berlińska Bote i Bocka.

Partytura tej symfonji ukaże się w druku w końcu maja.

= „MUSIKBUCH AUS OESTERREICH". Redaktor wspomnianego wydawnictwa prosi osoby pracujące na niwie muzycznej o nadesłanie swoich adresów w celu bezpłatnego zamieszczenia w książce. Adres: Józef Reitler, Wiedeń I, Biberstrasse 8.

= WYNIK KONKURSU urządzonego przez D. Bielajewa (Moskwa) z okazji 50-cio letniego jubileuszu istnienia Cesarskiego Tow. muz. nie dał pożądanych wyników i przeznaczonych na ten cel nagród: 1000 i 500 rb. nie przyznano nikomu. Wyróżniono tylko kwartety pod godłami „Rytm", „Mens labor" i „Od serca do serca". Konkurs będzie powtórzony na zmienionych nieco warunkach.

= NA „TITANICU". Podczas wiadodomej katastrofy kapitan okrętu, Smith, starając się utrzymać porządek przy ratowaniu kobiet i dzieci i dla dodania odwagi nakazał orkiestrze grać ulubionego w Ameryce marsza patrjotycznego „Ragtiwe". Dopiero kiedy kolos morski zaczął tonąć orkiestra zaczęła grać chorał „Bliżej do Boga" i wreszcie marsza żałobnego Beethovena przy wtórze rozdzierających duszę krzykach ginących osób.

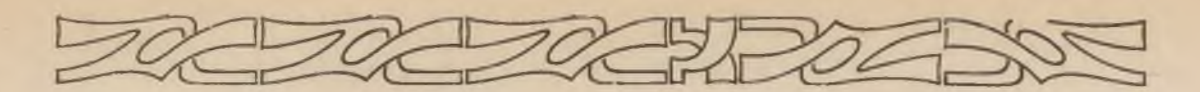
= FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ W KRAKOWIE odbył się 25 i 26 kwietnia z ork. symfoniczną „Wiener Konzertvereinu" pod batutą G. Fitelberga. Wykonano: *L. Różyckiego* — „Bolesława Śmiałego", i „Monnę Lisę"; *M. Karłowicza* — „Oświęcimowie"; *G. Fitelberga* — „Pieśń o Sokole". Drugiego dnia cały program zawierał *K. Szymanowskiego*: „Uwerturę koncertową", symfonię II-gą i najpiękniejsze pieśni.

Doprowadzenie do skutku festivalu z orkiestrą, która niechętnie i rzadko Wiedeń opuszcza, jest zasługą pp. Trzcińskiego i Fitelberga.

O festivalu tym obszerne sprawozdanie pióra d-ra Reissa zamieścimy w następnym zeszycie.

= ARTYŚCI POLSCY ZA GRANICĄ. W № 3 z r. b. donosiliśmy o sympatycznem przyjęciu, jakiego doznała w Wiedniu rodaczka nasza pjanistka, p. Janina Ladówna (patrz „List z Wiednia"). Dziś jako uzupełnienie podajemy opinje prasy wiedeńskiej, która z nadzwyczajnem uznaniem wyraża się o p. Ladównie. Czytamy więc w prasie cooziennej:

Nazwiska polskie w ostatnich czasach przez swoje programy koncertowe stają się dla naszej publiczności coraz bardziej



znane. Jerzy Lalewicz zaprodukował na swoim koncercie bardzo zajmujące warjacje Szymanowskiego i kilka utworów Brzezińskiego. Lalewicz jest już nam dawniej znany jako dzielny pjanista, którego interpretacja pełna zrozumienia, świadczy o smaku i kulturze muzycznej.

Takież same przymioty artystyczne zdradzała gra pjanistki Janiny Łada, tylko nie posiada jeszcze wewnętrznego i zewnętrznego spokoju swego kolegi. W subtelnem zrozumieniu i odegraniu Schumanowskich „Kinderszenen" najlepiej uwydatniło się właściwe jej grze poetyczne usposobienie.

Inny znów dziennik (Mittags-Zeitung) pisze:

Janina Łada przedstawiła się jako myśląca i głęboko uzdolniona natura. Miękkiem uderzeniem i czystością tonu zarówno Mendelssohna, Chopina jak poetyczne „Sceny dziecinne" Schumana odtworzyła w sposób prawdziwie szczery i podniecający uczucie.

W „Die Neue Zeitung" czytamy:

„Janina Łada jest pjanistką pierwszorzędną. Jej ton jest miękki, technika skończona, życzyć tylko należy aby interpretacja posiadała więcej kolorytu".

Sonn-und Montags Courier:

„Młoda pjanistka rozporządza silnem uderzeniem, które umie jednak rozumnie w stosownej chwili opanować, i płynną technikę, która pozwoliła jej pokonać z wielką łatwością trudności finału H-moll sonaty Chopina. P. Łada powinnaby w niedalekiej przyszłości zająć całkiem wybitne stanowisko w rzędzie pjanistek".

= OPERETKA ks. W. LUBOMIRSKIEGO. Teatr Raimunda w Wiedniu wystawił po raz pierwszy operetkę Władysława ks. Lubomirskiego, „Die liebe Unschuld", do libretta F. Doerrmanna.

Dzienniki wiedeńskie zaznaczają wybitne powodzenie operetki, której muzyka posiada, obok lekkości, dużo aspiracji wyższego rzędu, dużo operowego charakteru w instrumentacji. Niektóre ustępy musiano powtarzać.

= DEBJUT GRZEGORZA FITELBERGA w CESARSKIEJ OPERZE w WIEDNIU. Pierwszy występ Grzegorza Fitelberga w operze wiedeńskiej wywołał niezwykłe zainteresowanie a prasa stołeczna szeroko omawia pierwszorzędne zalety debjutanta.

„Fremdenblatt" mówi: „Dzięki tym dwum doskonałym artystom (t. j. Fitelbergowi i Bakłanowowi) eksperyment ten dał wyborne wyniki. P. Fitelberg i przy pulpicie kapelmistrzowskim opery jest artystą pełnym energji i temperamentu. Po uwerturze nagrodzono go burzą oklasków."

„Neue Freie Presse" pisze, że „Hans Heiling" nie leży zupełnie w charakterze świeżo angażowanego kapelmistrza i że dla tego niekiedy nie wyczuwało się zupełnej łączności pomiędzy sceną a orkiestrą, co przypisać należy zbyt pośpiesznemu przygotowaniu opery. Nie obciąża to w żadnym razie nowego kapelmistrza, który wykazał przytomność umysłu, umiejętność dostosowania się i talent niezaprzeczony."

Berlińska „Vossische Zeitung" donosi z Wiednia. „Z niezwykłem powodzeniem debjutował w nanowo wystudjowanej operze Marschnera „Hans Heiling" świeżo angażowany kapelmistrz cesarskiej opery Grzegorz Fitelberg. Czasami, patrząc na rytmiczną, wysoce dokładną i namiętnie energiczną dyrekcję młodego kapelmistrza, przypominano sobie Mahlera w pierwszych latach jego działalności".

W maju Grzegorz Fitelberg dyrygować będzie tetralogją wagnerowską „Pierścień Nibelunga", przy współudziale Burjana, w czerwcu zaś „Dalibor" ze słynną Destinne.

= PRACE POLAKÓW O MUZYCE. W ostatnim zeszycie (III) Sammelbände der Internationalen Musik Gesellschaft zamieszczono nadzwyczaj obszerną, cenną i na głębokich studjach opartą pracę d-ra Adolfa Chybińskiego p. t. „Muzyka polska i kultura muzyczna XVI w. w stosunku do niemieckiej".




Redaktor i Wydawca **Roman Chojnacki.**

Odbito czcionkami Warszawskiej Drukarni Estetycznej, Wielka 25.

# Przewodnik adresowy.

(Zamieszczenie adresu w niniejszym dziale w każdym numerze pisma kosztuje rocznie **2** rb. półrocznie **1** rb.)

## Nauczyciele teorji, harmonji, kontrapunktu, instrumentacji.

Biernacki Michał, prof., Widok 14.
Czerniawski Tadeusz, Al. Jerozolimskie 63.
Kruziński Wincenty (lekcje teorji i harmonji) Sadowa 3-19.
Opieński Henryk, Wilcza 53.
Rytel Piotr, Długa 29.
Statkowski Roman prof., Ordynacka 11.
Surzyński Mieczysław, prof., Kanonja 12.
Szopski Felicjan, Al. Jerozolimskie 43.
Chojnacki Roman, Krucza 7,

## Nauczyciele śpiewu solowego.

Chodakowski Józef, prof., Ordynacka 11.
Comte-Wilgocka, Bracka 6.
Giustiniani Karol, prof., Nowy-Świat 7
Kamińska-Latoszyńska Marja, prof., przygotowuje do występów scenicznych i estradowych, Sienna 19 m. 2, telef. 245-87. Przyjmuje od 10—12 i od 3—5.
Kozłowska Marja art. opery, Chmielna 31 m. 9. przymuje od 11—1 i od 4—6.
Lipiański Józef prof., Al. Jerozolimskie 66, m. 9 od 11—1 i od 3—5.
Kopytowska Marja, Solna 12.
Mielęcka Jadwiga, Smolna 23—7.
Myszuga Aleksander, Krak.-Przedmieście 6.
Otto Władysław, Hoża 23.
Rzepko Władysław, Nowogrodzka 58.

## Nauczyciele gry fortepjanowej.

Bieżyna Marja (akompanjament), Wielka 14, m. 44
Cymbaliński Stefan, Mokotowska 49.
Domaniewski Bolesław, prof., Hoża 40.
Dzierzbicka Irena, Chmielna 36 m. 7.
Gajewska Felicja, (akompanjament) Chmielna 64.
Galewska Eugenja, uczennica prof. Pugno, nagrodzona na konkursie muz. w Paryżu. Obecnie: Paryż, 21 rue Jacob.
Hofman Helena, Sienna 5, od 2—4.
Jaczynowska Katarzyna, prof, Wspólna 33.
Jagodzińska Stefanja, Marszałkowska 22.
Janowska Marja, Wiejska 5, m. 20.
Kruziński Wincenty, Sadowa 3—19.
Lewin Henryk, Złota 25.
Łopuska-Wyleżyńska Helena, Wilcza 55—12.
Meizner-Szwarcowa, Chłodna 30.
Melcer Henryk, prof., Wspólna 54, m. 7.
Michałowski Aleksander, prof., Włodzimierska 11.
Nowacka Leokadja, Wilcza 55—12.
Ostrzyńska Helena, Hortensja 7, I-e piętro.
Płosajkiewicz L. T., Prosta 36.
Przyałgowski Ignacy, prof., Zielna 15.
Różycki Aleksander, prof., Piękna 16B.
Rytel Piotr, Długa 29.
Rytel Aniela, Długa 29.
Szczekowska Paulina, Wiejska 13.
Starczewski Feliks (akompanjament), N.-Świat 22.
Stempińska Stanisława, Nowowielka 14, m. 20, przyjmuje od 3 — 4.
Strobl Rudolf, Krucza 41.
Szycówna Leonarda, Żórawia 28.
Tarczyńska Cecylja, Wspólna 52.
Tisserant Ludwik, Krucza 18.
Urstein Ludwik, prof., Krak.-Przedm. 9, (wejście od ul. Królewskiej № 1).
Wąsowska Rudiger Marja prof. szk. Tow. Muz., Marszałkowska 81 m. 19 od 5—7.
Wędrychowska-Czaplicka, Piękna 22, tel. 140-58
Wiśnicka Janina, Elektoralna 20.
Witkowska Wiktorja, Kopernika 18.
Wysocka Sława, Nowogrodzka 19.
Zabłocki Adam, prof., Wilcza 16 od 3 — 4.

## Nauczyciele gry skrzypcowej.

Aust Romuald profesor, Wspólna 64.
Barcewicz Stanisław, profesor, Ordynacka 10.
Bobilewicz Leopold, Chmielna 45.
Drutman Jakób prof., Marjensztadt 19.
Kreczmer Arkadjusz, Obożna 9.
Oziminski Józef, Krak.-Przedmeiście 16.
Kownacki Antoni, Wspólna 45.
Szpechta, Żelazna 85.
Wyleżyński Adam, Wilcza 55—12.

## Nauczyciele gry na oboju.

Z. Singer profesor, Krucza 23.

## Kierownicy chórów.

Czerniawski Tadeusz, Al. Jerozolimskie 63.
Lachman Wacław, Złota 46.
Maszyński Piotr, Dyrektor „Lutni", Chmielna 8.
Miller Władysław, Szkolna 1.
Opieński Henryk, Wilcza 53.
Otto Władysław, Hoża 23.
Rzepko Władysław, Nowogrodzka 58.
Szulc Bronisław, Marszałkowska 137—12.
Tisserant Ludwik, Krucza 18.
Wyleżyński Adam, Wilcza 55—12.

## Kapelmistrze.

Fitelberg Grzegorz, Mazowiecka 8.
Melcer Henryk, Wspólna 54 m. 7.
Opieński Henryk, Wilcza 53.
Oziminski Józef, Krak.-Przedmieście 16.
Szulc Bronisław, Marszałkowska 137—12.
Wyleżyński Adam, Wilcza 55—12.

## Lekcje dykcji, deklamacji i gry scenicznej.

Prof. Kazimierz Pomian. Przygotowania na scenę i na estradę. Wielka 36 m. Codziennie 2½—3½.

## Związki.

Związek muzyków Królestwa Polskiego Foksal 14.
Związek muzyków i śpiewaków, Nowy Świat 4.
Stowarzyszenie Organistów, Książęca 21.

## Uczelnie muzyczne.

Szkoła muzyczna Lucjana Marczewskiego, Wspólna 3, m. 2 i 3, telefon 56-25.

## Adresy artystów muzyków i pedagogów zamieszkałych poza Warszawą.

*Łódź.*

Szwarcbach Stanisław, pianista, kompozytor, Piotrkowska 71.

F. R. Halpern, pianista i krytyk, Zielona 7.

*Włoctawek.*

Neumark — Sokołow Wera, lekcje gry fortepianowej,

*Częstochowa.*

Wawrzynowicz L. (dyrektor szkoły muz.).

*Piotrków.*

Alfons Brandt, dyrektor kurs. muz., solista-skrzypek, lekcje gry skrzypcowej i udział w koncertach.

T. Mazurkiewicz, (prof. kursów muz. A. Brandta) lekcje gry fortepianowej, nauk teoret. i udział w koncertach.

Babicka Stefanja, lekcje gry fortepianowej. Specjalność: przygotowanie na wyższy kurs konserwatorjum.

*Mława.*

W. Szwejkowski (dyr. Lutni). Lekcje gry fortepjanowej i organowej i zespoły chóralne.

*Grodno.*

Wróblewska Alina, Sadowa 12, kursy muzyczne i kursy gimnastyki rytmicznej według metody Dalcroze'a.

*Wilno.*

Bohuszewiczówna Wanda, ulica Wielka 5, m 1 współudział w koncertach i lekcje gry skrzypcowej.

Busz Wanda, Zaułek Ś-to Jakóbski № 16 m. 5.

H. Szydłowska, lekcje gry fortepianowej, Ignatowski zaułek 3,m. 3,

Żukowska Bronisława (Nabiereżnaja 4, m 12) lekcje gry fortepjanowej.

*Żyrardów.*

Marja Procner, lekcje gry fortepjanowej. Przygotowanie na średni kurs konserwatorjum.

*Kraków.*

Dr. Chybiński Adolf, Długa 4.

Dr. Zdzisław Jachimecki, Grodzka 47.

Dr. Reiss Józef Władysław, Starowiślna 46, (harmonja, historja muzyki, przygotowanie do egzaminu państwowego).

Heumann Stanisława (uczennica Lampertiego) lekcje śpiewu, Batorego 18.

*Lwów.*

Różycki Ludomir, Długosza 29.

Skrzydlewski Stanisław, Chorążczyzna 10.

Jarosław Leszczyński, Kurkowa 26

Henryk Jarecki, nauka partji oper. Ossolińskich II.

Stanisław Mańkowski, Chodkiewicza 9.

Kasparek Sabina (fortepjan) ul. Batorego 36.

Ottawowa Helena (tortepian) ul. Batorego 32.

Wyższa szkoła muzyczna Natalji Szczycińskiej pod art. kierunkiem prof. Lalewicza. Teatralna 1.

*Wiedeń.*

Wolfsohn Juljusz, pianista, Währinger Gürtel 96.

*Poznań.*

Panieńska Teresa, Półwiejska 25, lekcje śpiewu solowego,




## WARUNKI PRENUMERATY:

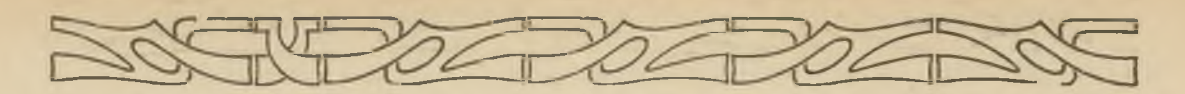
W Warszawie, kraju, cesarstwie i zagranicą: rocznie: *3* rb. *60* kop.; półrocznie *2* rb. kwartalnie *1* rb. (W Galicji: rocz. kor. 9, półrocz. kor. 5, kwar. kor. 2.50. Numer pojedyńczy 15 kop. Cena ogłoszeń: 20 kop. za wiersz petitowy

**Prenumeratę przyjmują: w Warszawie i na prowincji — wszystkie księgarnie; w Krakowie: księgarnia Piwarskiego i Sp., i biuro dzienników Salomonowej; we Lwowie: księgarnie Altenberga i Połonieckiego; w Poznaniu księgarnia Niemierkiewicza.**

W Warszawie oddzielne numery nabywać można w kjoskach i księgarniach.

**Redakcja otwarta jest codziennie z wyjątkiem świąt od 12—1 i od 4—6 pp., Redaktor przyjmuje od 4 — 5 pp.**

Adres Redakcji: **Warszawa, Krucza Nr. 7. Telefon Redakcji № 188-75.**



„lazł kotek", z której to sonaty byłby nabytek wartościowy a będzie tylko popularny z powodu części ostatniej, tanecznej à la Namysłowski, więc sympatycznej i uprawnionej, ale podanej zbyt pierwotnie.

Wybitnym był i nowością dla nas kwartet francuski Capeta. Zespół ten może liczyć na stałe tu powodzenie; wolę go dla subtelności, finezji i francuskiej jasności we frazowaniu od zespołu czeskiego, stawiam prawie obok brukselskiego. Nie dali subtelni artyści nic francuskiego, zignorowali polską ubogą literaturę; z geografji wiedzą, żeśmy niemcy. Dwuch skrzypków odmiennych stylem gry zachwycało. Jarosław Kocian pełen fantazji, czeskiej rzewności, technicznie doskonały, grał przepięknie *Karłowicza* i Wieniawskiego; Willy Burmester zaś spokojny, klasyczny, dystyngowany, grał z ogromnym kunsztem stare tańce i przepiękne klejnociki opracowane w sposób à la Burmester! Wartoby nasze tańce i pieśni ludowe podobnie opracować dla repertuaru naszych skrzypków—wirtuozów. Ogromnie ożywiają one monotonne często programy. Pieśń polską podało z estrady troje artystów. Piękny był pomysł p. Stanisława Bursy (z Krakowa) zapoznać poglądowo miasta nasze z rozwojem pieśni artystycznej i godny uznania i zachęty. Ale cóż: wykonanie pomysłu nie stało na wysokości zadania. Odśpiewane zostały w sposób inteligiencji artysty zaszczyt przynoszący i podatnym, miłym głosem. Nie potrzebną jednak we Lwowie była prolekcja na temat: „pieśń polska w rozwoju artystycznym" i niesmaczna. Kto bowiem ocenia „historycznym" stylem żyjących i obecnych na sali pieśniarzy! Kto tęskniący serjo za rozwojem wielkiej czy małej pieśni polskiej może ryzykować z poddańczym ukłonem, że np. N. jest uosobieniem *dystynkcji* w pieśniarstwie polskiem, że ziściły się słowa poetki: „poleciały pieśni moje..."?

Dziwny dar psucia programów mają pieśniarki trwożliwe. Oto pani E. W. Tatarczuchowa dała program doskonale przystosowany do natury głosu pięknego, dobrze postawionego—lecz tylko do podanych na końcu niby dessert —*polskich pieśni*. wybranych niekrytycznie z fatalną „Abdykacją" St. Niewiadomskiego, jako gwoździem menu. Towarzyszyła pieśniarce wytwornej pjanistka J. Lusakowska, która ponadto zagrała popisowo Chopina i Paderewskiego. Obie panie okazały zalety pierwszorzędnych nauczycielek dla aspirantek gry i śpiewu salonowego w najlepszem tego słowa znaczeniu. Pocóż więc było rytmem salonowo-ludowym i nijakim stylem ogłaszać zdumionym aż potrójną *abdykację*: z godności pieśni polskiej na miejsce wyższe od szarego końca; z nimbu uosobienia dystynkcji jej autora, któremu druga już piosenka niepotrzebnie w świat poleciała (i będzie tania!) i mimowolną abdykację z efektu obmyślanego.

Wielka artystka wiedeńska, p. Cahier (mezzosopran), dała nam „swych skarbów moc" i—radości moc! (jak chce cudna pieśń Szymanowskiego). Brahmsa „Sapphische Ode" to skończone arcydzieło; ludowy zaś bretoński drobiazg „Angelus" wywołał zdumienie; wykonaniem anielskiem dowiodła mistrzyni, co z prostej rzeczy zrobić potrafi

O produkcjach śpiewaczych dzielnego chóru techników, anemicznego „Echa" i śpieszącego powoli za odświeżaniem programów zespołu „Lutni" napiszę innym razem.

*Marceli Gajewski.*

---

# Z Monachjum.

Obecny sezon muzyczny, który mogłem odbyć zresztą z dłuższą przerwą, nie należał do zbyt pomyślnych, a z ostatnich 10 sezonów był z pewnością najsłabszym. Odczuwa się brak ręki kierującej życiem muzycznem w Monachjum. Przez pewien czas można było liczyć na Motlla, iż utrzyma Monachjum na tej wysokości, na której znajdowało się jeszcze w r. 1905, gdy swą działalność rozwijali tu muzycy tej miary, co Reger, Weingartner, Schillings, Thuille (†), Pfitzner, Hausegger, Mottl (†), Schneevoigt, Raabe i t. d. Dziś ani jednej z tych osobistości nie posiada Monachjum, bądź przez liczne zgony, bądź przez utratę na rzecz obcych miast. Koncerty solistów utrzymują się na tej samej i to znacznej wyżynie. „Die Herren und Damen sind immer zu